

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych
pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 rb. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Teatr Miejski. **TEATR POLSKI.** Teatr Miejski.

Dzisiaj w piątek, dnia 12-go października r. b.

2-gi raz **„ZŁODZIEJ”** 2-gi raz

sztuka w 3-ach aktach H. Bernsteina.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné Dziś, 12-go października, sportowe przed-
stawienie. — 1-szy debiut powszechnie zna-
nych akrobatów trupy Eiten, składającej się z 8 osób. — Dalszy ciąg „Championatu
międzynarodowego walki francuskiej”, **premię 3000 fr.** Dziś odbędą się 4 wal-
ki: 1) między Wacherem i Championem Pantalejowem; 2) między Chady-Chalimem
i Lobmeierem; 3) między Alekssem Abergiem i Sara-ki-ki; 4) między Macdonaldem
i Cykloperem Bieńkowskim. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **DYREKCJA**
A. SZUMANA.
Telefon 864.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-198

DOKTOR 3-1816 3
J. LEWIT
PRZEPROWADZIŁ SIĘ do domu Satriala przy
ul. Wielkiej № 30. — Telefon № 485.

E. Wende i S-ka.
Właściciele T. HIŻ i A. TURKUL.
Księgarnia, skład nut i ekspedycja pism.
Warszawa, Krak.-Przedm. 9.
polecają najnowszą pracę St. Witkiewicza
Z TATR Cena R. 1.30
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2-1848-1

Polska, Rosja
i Słowiańszczyzna.

„Nowoje Wremia” w numerze
wtorkowym, „Wilenski Wiestnik”
zaś w numerach wtorkowym i śro-
dowym pienia się ze złości na arty-
kuły prof. Uniwersytetu krakowskie-
go, Zdzisława Chyńskiego, zamieszczone
w moskiewskim „Jeżenieli”
ka. Trudno, a poświęcone sto-
munkom polsko-rosyjskim na tle pra-
dów w świecie słowiańskim. Już
sama ilość dwóch tych artykułów
zwróciłaby winną uwagę społeczeń-
stwa naszego na dwa te artykuły,
które i poza tem ogromnie są cie-
kawe ze względu na przytaczane
przez autora poglądy pisarzy za-
chodnio-słowiańskich.

W artykule „Nowy prąd w świe-
cie słowiańskim” prof. Zdzisław Chy-
ński, zarys historyczny, z którego
wynika, że narody słowiańskie, wal-
czące z nawałą niemiecką lub mu-
słmańską, zwracali się do Polski, pó-
ki była silną. Tak w wieku XVII
Gundulicz wzywał pomocy Władys-
ława IV przeciwko Turcji. Po upad-
ku Rzeczypospolitej Słowianie zwró-
cili się do Rosji. Wytworzyła się z
biegiem czasu idea panslawistyczna
(dosłownie: wszechsłowiańska), któ-
rej treścią było zjednoczenie wszyst-
kich Słowian pod wodzą Rosji.
Ostatnia jednak owo zjednoczenie
rozumiała jako „alanie się w rosyj-
skim morzu” (słowa Puszkina), jako
zatrącenie odrębności narodów słow-
iańskich i pochłonięcie ich przez
państwowość i cywilizację rosyjską.
Zjednoczeniu Słowian z Rosją
przeszkadzały jednak stosunki polsko-
rosyjskie. Z jednej strony Rosja wi-
działa w przykładzie Polski dowód,
że Słowianie nie zechcą „zlać się
z morzem” i to ją zniechęciło do
polityki słowiańskiej. Z drugiej strony
Słowianie mieli za złe Polakom,
że się z potężną Rosją nie godzą i
w ten sposób sprawę słowiańską
zdradzają.

Wypadki lat ostatnich wywarły
na Słowian austriackich i bałkań-
skich ogromne wrażenie i wywołały
cały przewrót w ich poglądach poli-
tycznych. Cytowany przez prof.
Zdzisława Chyńskiego Słowianin Lenard
tak rzecz tę przedstawia. Wojna
japońsko-rosyjska „pochłonięła duszę
Słowian”. Drżeli oni i smucili się ra-
zem ze swymi rosyjskimi braćmi. Nie
tyle boleli nad upadkiem rosyjskiego
wpływu na Dalekim Wschodzie, nie
tyle nad ogromem strasznych ofiar,
ile nad ruiną wyobrażenia o wszech-
rosyjskiej potęgę, nad upadkiem
idei o wszechwładztwie monarchy
rosyjskiej, który zdawał się wciele-
niem dobra i sprawiedliwości. Po-
cieszała się z początku tem, że wi-
docznie generałowie byli nieudolni,
że państwo nie przygotowało się do
wojny, że warunki jej prowadzenia
były nadzwyczaj niekorzystne. Ale
zaczęły się bunt w armii, odsło-
niły się bajeczne przemienienia;
iluzje Słowian zaczęły opadać, lecz
oni mówili jeszcze sobie: „To nic,
to przemienie — organizm państwo-
wy zdrowy”. Ale i ta iluzja upadła. „Na
ruinach wypieszczonych marzeń” ujr-
zeli Słowianie w Rosji po klęsce
wojennej, jako jej przyczynę — we-
wnętrzny rozkład, taki okropny i
takiego rodzaju, że dopiero zrozumi-
ano Polaków. „Bezbronni wobec
okrutnego nacisku niemieckiego, po-
nuro spojrzeliśmy w przyszłość” —
wola Lenard. I oto narodził się no-
wy prąd w słowiaństwie. Wedle
niego Rosja, militarnie rozbita, we-
wnątrz szarpana przez anarchję, z
organizmem państwowym przegni-
łym na wskroś, musi być bierna,
może być uważana tylko za rezerwę
słowiaństwa. Opanowana w rządzi-
e i administracji przez Niemców, z
niemieckim handlem i przemysłem,
ujęta jakby w sieć przez niezliczone
niemieckie kolonie, może w czasie
swej bezwładności stać się niczem
wobec, jak otrzymaną niemiecką ko-
lonją.

Jedyny dla niej ratunek — co
prędzej uporządkować się wewnątrz,
pogodzić z sobą swe narodowości,
a więc przede wszystkim pojednać
się z Polakami i zasilili siebie ich
kulturą, ich umiejętnością walki z
Niemcami, ich zdolnościami, wy-
kształconymi w szkole stoletnich
prób i cierpień. „To jest naród naj-
bardziej żywotny w słowiaństwie —
wola Lenard. Chociaż pobity, jemu
się teraz należy przodująca rola w
całej Słowiańszczyźnie, bo przecież
i Rosja jest pobita.”

Nowy prąd w świecie słowiań-
skim zaznacza się więc ożywieniem
sympatii do Polski i gorącym pra-
gnieniem, by Rosja pogodziła się
z Polską i dała jej możność należyte-
go rozwoju. Wówczas, rozumują oni,
wytworzyłaby się potęga, której
Niemcy oprzećby się nie mogli. Ale

czego chcą Słowianie, czego spodzie-
wają się od Rosji dla jej i swego
własnego dobra, tego właśnie nie
chcą Niemcy — powiada prof. Zdzis-
łowski. Rząd pruski zawsze sta-
nowczo przeczył, by wdawał się w
stosunki wewnętrzne sąsiadów. Jed-
nakże po zjeździe w Swinemünde
półrządowy dziennik „Posener Ta-
geblatt” pisał: „spotkanie się mo-
narchów i ich ministrów jest fak-
tem politycznym pierwszorzędnej
znaczenia, a dla uniknięcia wszel-
kich mylnych domysłów dodajemy,
że mamy na myśli ruch polski”.
Inne zaś pismo niemieckie „Dresde-
ner Nachrichten” doniosło, że głów-
nym celem zjazdu było naradzenie
się nad jednakowym zażegnaniem
grożącego obu państwom „polskiego
niebezpieczeństwa”.

Obecny gabinet p. Stołypina,
ciągnie prof. Zdzisłowski, walczy z
„polskim niebezpieczeństwem”, a
„prawdziwi Rosjanie” wyciągają
braterskie dłonie do „prawdziwych
Niemców”, czyli hakatystów. Ani
prof. Zdzisłowski, ani cytowani
przez niego pisarze słowiańscy nie
wierzą, by dzieło wynarodowienia
Polaków, które się nie powiodło
Niemcom, udać się miało Rosji, są-
dzą jednak, że próby w tym kie-
runku czynione, idą na korzyść
łącznie Niemców, a na szkodę
wszystkich Słowian.

Wzmiankowany wyżej Lenard
nadaje ogromne międzynarodowe
znaczenie sprawie polskiej. „Jeżeli —
powiada on — spełni się marzenie patrio-
tów niemieckich i Rosja, jako drze-
wo gnijące, stoczone przez niemiec-
kie robactwo, stanie się Gross
Deutschland”, to oddziało to na
wszystkie inne państwa europejskie.
Odwrotnie — jeżeli Rosja pogodzi
się z narodem polskim, to Polska
stanie się cementem, łączącym pań-
stwo Romanowów z państwem Habs-
burgów, Austria przekształci się w
federację, a potem z konieczności
urzeczywistni się idea Kaunitza i
Marii Teresy, — idea sojuszu wscho-
dniej Europy z jej zachodem, z Anglią,
Włochami i Francją. Taka perspekty-
wa straszy Berlin jeszcze bardziej,
aniżeli sama autonomia Polski, ale
bez tej autonomii niemożliwa jest
owa perspektywa.

Nie będziemy się wdawali w
ocenę poglądów Lenarda. Ważne
są one przede wszystkim, jako objaw.
Zestawmy je ze znanymi czytelnik-
om naszym poglądami Leroy Beau-
lieu i Paresa, a przekonamy się, że
wszystko, co jest w Europie wro-
giego Niemcom, uznaje, że Rosja
odrodzić się i wrócić do dawnego
znaczenia nie może bez uznania
prawa narodu naszego do samodziel-
nego życia.

J. K.

W sprawie ks. Biskupa.

„Riecz” podaje w numerze śro-
dowym, że rozkaz Najwyższy o usu-
nięciu ks. Biskupa wileńskiego nosi
datę 1 października, wiadomość zaś
o fakcie Biuro informacyjne rozesła-
ło dziennikom 8 wieczorem. Organ
kadetów pisze dalej, że postaral
się zebrać informacje, które poprze-
dzą i wywołały ten „niewątpliwie
ważny wypadek”.

Po raz pierwszy, według tych
informacji, ks. Biskup dowiedział się
o czynionych mu zarzutach w sierp-
niu z rozmowy z p. Stołypinem i
niezwłocznie udzielił mu wyjaśnień.
Pierwszy zarzut dotyczył „działal-
ności polonizatorskiej”. A mianowi-
cie dwaj księża Litwini i
jeden lekarz Litwin do-
nieśli władzom, że Biskup usuwa
księży Litwinów i zastępuje ich

przez Polaków. Ministerjum dostrze-
ło w tem tendencję polonizator-
ską. Ks. Biskup wyjaśnił, że istot-
nie usunął 3 księży, którzy, jak się
przekonał, nie byli w pełni narodowi,
ale na ich miejsce mianował księży,
również język litewski posiadających.
Na dowód, że nie miał ciasno-nacio-
nalistycznych dążeń, ks. Biskup
przytoczył fakt, że nacjonaliści pol-
scy byli z niego niezadowoleni.

Zarzut drugi dotyczył znanej czy-
telnikom naszym sprawy listu pa-
sterskiego w sprawie szkolnictwa
(p. „Wygnanie ks. Biskupa” w № 230
„Dz. Wil.”). Trzeci brzmiał: nie-
spełnienie żądania władzy co do
usunięcia tych księży, którzy wy-
wołali niezadowolnienie miej-
scowego duchowieństwa
prawosławnego.

Ks. Biskup wyjaśnił, że po sprawdze-
niu skarg na księży, okazały się one
mało uzasadnionymi, mimo to jed-
nak, ulegając żądaniom, przeniósł
księży do innych parafii. Za-
rzucano mu potem, że przeniósł
ich do lepszych parafii. Otóż
popierwsze przenosił mógł tam tyl-
ko, gdzie były wakanse, po drugie
zaś karanie w postaci straty mate-
rialnej nie było zamierzone.

Czwarty i ostatni zarzut doty-
czył niemożliwego tonu w korespon-
dencji urzędowej. Zarzut opierał się na
dwóch faktach. Ks. Biskup zwrócił
się do rządu z prośbą o wyznacze-
nie pensji proboszczom nowych para-
fii, które powstały wskutek przeje-
ścia na katolicyzm znacznej ilości
inowierców. Rząd zapłacił go wów-
czas, czy nie można na nowe parafie
przeznaczyć części funduszy, udzie-
lanych parafiom dawnym. Ks. Biskup
ze swej strony zwrócił uwagę, że
wzniesione parafie mogłaby u-
posażyć z kapitałów „duchow-
nych”, z których obecnie wypłaca-
ne są pensje spadkobiercom Mosoło-
wa, Siewersowi i t. p.

Na prośbę Biskupa do guberna-
tora grodzieńskiego o pozwolenie
pewnemu księdzu posiadania broni
dla ochrony od eksproprietorów, gu-
bernator odpisał, że jedyną bronią
księdza winien być krzyż. Ks. Biskup
podkreślał ironicznie gubernatorowi
za odpowiedź i zaznaczył, że
przepisy kanoniczne pozwalają du-
chowieństwu polować, a więc i po-
siadać broń.

Po tej rozmowie ze Stołypinem
ks. Biskup wrócił do djeceji i
wówczas to rozpoczęła się korespon-
dencja rządu ze Stolicą Apostolską
i z samym ks. Biskupem o przenie-
sienie go do innej djeceji. Ks.
Biskup kategorycznie odmówił, wów-
czas bez porozumienia ze Stolicą Apo-
stolską wydany został rozkaz o usu-
nięciu ks. Biskupa.

„Ruś” powiada, że udało się jej
zebrać na drodze prywatnej pewne
szczegóły usunięcia ks. biskupa
br. Roppa, który, jak wiadomo, cie-
szył się popularnością nie tylko na
Litwie (Zapadnym Kraju), ale i w
całej Rosji.

Za główną winę ks. Biskupa u-
znano, pisał dalej „Ruś”, to, że za-
mówił statonowisko zachęcające wo-
bec masowego powrotu do katoli-
cyzmu osób, które pod wpływem
oddziaływania rządowego przed wy-
daniem ukazu tolerancyjnego przy-
jęły prawosławie. Następnie zarzu-
cano ks. Biskupowi należenie do
stronnictwa konstytucyjno-katolic-
kiego, wydanie listu pasterskiego w
sprawie szkolnictwa i bezczynność
wobec księży, którzy, po wydaniu u-
kazu tolerancyjnego, jawnie i za wie-
dzą ks. Biskupa zachęcali lud do po-
wrotu do katolicyzmu.

Po powołaniu ks. Biskupa do Pe-
tersburga proponowano mu albo
zaniechać nadal takiego postępowania,
albo zrzec się djeceji. Ks.
Biskup odpowiedział, że nie może

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

walczyć z przekonaniem ludu, dje-
ceji zaś swej zrzecze się w takim
tylko wypadku, jeśli mu to zapro-
ponuje Ojciec święty.

„Nowoje Wremia” oskarża ks.
Biskupa o działalność polonizatorską,
zarzuca mu wrogie stanowisko w
sprawie wprowadzenia języka rosyj-
skiego do nabożeństwa dodatkowe-
go w kościele i wyraża ubolewanie,
że usunięcie „nastąpiło zbyt późno”.

U posła do Rady Państwa.

(WYWIAD).

W dniu wczorajszym wrócił z Pe-
tersburga poseł do Rady Państwa, p.
Korwin-Milewski, który przed kilku
dniami wyjechał do stolicy państwa
wraz z p. K. Skirmuntem dla starań
w sprawie ks. Biskupa. Spółpracownik
naszego pisma w rozmowie z p. Milew-
skim zakomunikował nam treść kores-
pondencji, wydrukowanej w środowym
numerze warszawskiej „Gazety Co-
dziennej”. W korespondencji tej był
podany cel podróży pp. Korwin-Mi-
lewskiego i Skirmuntów, wzmiankowano
też o zabiegach na własną rękę p. H.
Święcickiego i końcowy ustęp kores-
pondencji brzmi: „Ogólne wrażenie
jest takie, że powody usunięcia ks.
Biskupa nie tyle są natury politycznej,
ile osobiste bardzo napięte stosunki
ks. Biskupa z generałem gubernatorem
wileńskim, a ponieważ i p. Władimi-
rowem. List ks. Biskupa do Rzymu,
gdzie nie kłopotował się w wyrażeniach,
został w odpisie przesłany z Rzymu
do Petersburga.

— Czy nie zechciałby Sz. Pan
udzielić „Dziennikowi” informacji w
sprawie ks. biskupa Roppa — pytałem
posła do Rady Państwa, p. Hipolita
Korwin-Milewskiego, w jego gabine-
cie prywatnym.

— Owszem. Myśl usunięcia ks.
bisk. Roppa z Wilna zrodziła się w
Petersburgu jeszcze wiosną r. b.,
zakończyła się w zeszłym piątek. P.
Władimirowa, dyrektora dep. wy-
znań obcych, widzieliśmy we wto-
rek, do Stołypina dopuszczono nas
zaledwie w sobotę, w chwili, kiedy
p. Władimirow czytał ks. Biskupo-
wi rozkaz cesarski, podpisany w piątek.

W Petersburgu przytaczają ma-
se powodów i przyczyn tego kroku,
jednak wszystko to jakieś niejasne,
zaplątane, słowem istoty rzeczy do-
cieć jest niemożliwe.

Proponowano ks. Biskupowi dje-
ceję w Królestwie i żądano od niego
zainicjowania tej rzeczy w Rzy-
mie, ks. Biskup zaś stał na stano-
wisku wiernego sługi Kościoła i
odrzekł, że ulegnie, gdy Rzym ze-
chce go przenieść, lub dać mu arcy-
biskupstwo „in partibus”. List, pisa-
ny do Rzymu przez Biskupa, nie
mógł być powodem całej sprawy,
ponieważ był wysłany do Rzymu,
po pierwszej bytności jego w Pe-
tersburgu, w sierpniu r. b., mogło
to pismo zaostriżyć sprawę, utrudnić
jej załagodzenie, jednak powodem
istotnym nie było.

W rezultacie kurja rzymska
nadesłała pismo, że skoro Biskup
Wileński zgadza się usunąć ze swej
djeceji, ona nie ma nic przeciwko
temu — Biskup zaś zgody swej na to
nie dawał.

P. Władimirow, a i p. Stołypin
też chętnie mówią, że „kurja rzyms-
ka umywa ręce od tej sprawy” —
innymi słowy kurja nie ma do
zarzucenia ks. bisk. Roppowi, jako
zwierzchnikowi djeceji, co zaś do
jego działalności politycznej, to, ja-
ko obywatel rosyjski, odpowiada
sam za siebie.

Słowem całą sprawę spowodowały
stosunki, jakoby nie zbyt przy-
jemne ks. Biskupa ze zwierzchnika-
mi władzy cywilnej w Wilnie — zro-
dziło to jakąś zawziętość, jakąś ni-
czem niewytłómaczoną niechęć, za-

ciekłość — postanowiono go usunąć i usunięto.

Jest to — kończył p. Korwin-Milewski — drugie „coup d'état“ w ciągu roku, pierwszym była zmiana ordynacji wyborczej. To była sprawa ważniejsza, dotyczyła bytu politycznego całego państwa. Sprawa zaś z ks. Biskupem jest faktycznym zerwaniem z Rzymem, z powodu złych stosunków zwierzchników władzy duchownej z jednej i zwierzchników władzy świeckiej z drugiej strony. Jest to powód tak blady, że na taki krok można zdobyć się tylko w chwili, kiedy reakcja już stanowczo i kategorycznie wzięła górę.

Władysław Śliżewski.

Nieporozumienie.

(List do redakcji).

Wobec zbliżających się wyborów do Dumy państwowej i ewentualnego powołania na posła p. Józefa Montwiłła należy, moim zdaniem, usunąć nieporozumienie, jakie się wytworzyło przy nagłej zmianie przez p. Montwiłła okręgów wyborczych.

Jak to jest powszechnie wiadomym, delegacja kowieńska na Zjazd Kijowski w osobach pp. Montwiłła i Raczkowskiego podpisała bez wszelkich zastrzeżeń uchwałę Zjazdu z jego obszerną interpretacją § 6-go uchwały wileńskiej. Podpisami swymi delegacja kowieńska stwierdziła, iż § 6 uchwały wileńskiej znajduje w wyjaśnieniach, podanych przez Zjazd Kijowski — podług rozumienia delegatów — zupełną identyczność w treści i trafność w redakcji.

Takowy pogląd delegacji kowieńskiej znalazł pełną aprobatę na świeżo odbytym w Kownie dnia 27 i 28 z. m. zgromadzeniu przedwyborczym koła wyborców, łącznie z komitetem gubernialnym, na jakimże zgromadzeniu wszyscy kandydaci na posłów w programowych przemówieniach i odpowiedziach na interpelacje ze strony wyborców najwyraźniej oświadczyli, iż „stoją na gruncie uchwały wileńskiej i kijowskiej“.

Takie obokstanie bez żadnych wyjaśnień tych obu uchwał w przemówieniach kowieńskich kandydatów poselskich, oraz brak wszelkich wątpliwości co do tego w gronie wyborców kowieńskich, było wymownym dowodem, iż całe zgromadzenie, jako też i kandydaci poselscy, solidaryzują się z poglądem delegacji swojej na Zjazd Kijowski, akceptującym interpretację kijowską.

Na tle tak budzącej zgodności poglądów kowieńskich, powstaje wątpliwość, czy aby opinia p. Józefa Montwiłła o uchwałach zjazdów krajowych zgodna będzie z opinią w tej materii koła wyborców wileńskich, jako też z opinią wileńskiego gubernialnego komitetu wyborczego.

Jak to jest powszechnie wiadomym, delegacja wileńska na Zjazd Kijowski podpisała uchwałę Zjazdu Kijowskiego „z zastrzeżeniem“, zaś świeżo stanowisko delegacji wileńskiej zostało potwierdzone i interpretacje kijowskie odrzucone. Dla

uniknięcia nieporozumienia należało by usłyszeć, jak ewentualny wileński kandydat poselski, p. Józef Montwiłł, osobście rozumie § 6 uchwały wileńskiej i jego kijowską interpretację.

Kowno.

A. Grajewski.

Plony tegoroczne.

W obecnym czasie, gdy zabiegi koło sprzątania plonów z pola już zakończono i przeważnie ze znacznym opóźnieniem, oraz licznymi przeszkodami, jakie stawiała w tym roku naszym rolnikom nader nieprzychylna pogoda, możemy określić, na podstawie danych centralnego komitetu statystycznego, tegoroczny urodzaj w sześciu gub. Litwy i Białorusi.

Mimo ciężkich wogóle, a miejscami wprost fatalnych warunków atmosferycznych, urodzaj tegoroczny, budzący tak poważne, a najzupełniej słuszne obawy na wiosnę i w ciągu lata, okazał się wprawdzie lepszym, niż się tego spodziewano, przynajmniej jednak trzeba, iż kwalifikuje się on do rzędu średnich zaledwie urodzajów.

Charakterystyczną poszczególnie gatunki zbóż, konstatujemy smutny fakt, iż oziębny wydał bardzo mierny plon, co wpłynęło ujemnie na ogólną masę urodzaju.

Najlepszy urodzaj notuje się w gub. mińskiej, witebskiej i mohylewskiej. Tak naprz. w pow. ihumeńskim gub. mińskiej z ps., zasianych pszenicą ozimą, zebrano zaledwie nasienie, w pow. mińskim 15—20 pud. z dzies., zamiast przeciętnych 50 pud. O wiele lepszy, bo miejscami sięgający 40—45 pud. z dzies., urodzaj notowano w pow. pińskim. Zresztą urodzaj średni. Słaby urodzaj pszenicy ozimej stwierdzono również w gub. witebskiej: w pow. nowelskim, lepeńskim, siebelskim i rzyżewskim przeciętnie 20—25 p. z dz., a w pow. dyneburskim, miejscami 15 pud. W mohylewskiej gub. pszenica ozima wydała również słaby plon, a i gub. wileńska nie może pochwalić się zbyt dobrym urodzajem: w pow. wileńskim, dziśnieńskim i po części trockim, urodzaj sięga 30—35 pud. z dz. zamiast zwykłych 70—100 pud. W gub. kowieńskiej wcale dobry urodzaj notowano w pow. rosieńskim, kowieńskim i jezioroskim. Znaczenie gorzej przedstawia się urodzaj w pow. szawelskim, telszewskim i poniewieńskim.

Najlepszy urodzaj notuje się w gub. grodzieńskiej: w pow. prużańskim miejscami dziesięcina dała 150 pudów, w pow. kobryńskim 85 pud. i w okolicach 70—75 pud. Słabszy nieco urodzaj notowano w pow. wolkowskim i słonimskim.

Pszenica jara, której zasiewa się stosunkowo mało, wydała średni plon, przy czym należy zaznaczyć, iż najgorszy urodzaj skonstatowano w gub. witebskiej i mohylewskiej.

Urodzaj żyta przedstawia się mniej więcej w tej samej formie, co i pszenicy ozimej. W pow. rzyżewskim, ihumeńskim i mińskim gub. mińskiej dziesięcina przyniosła 18—20 pud. W innych powiatach urodzaj również bardzo mierny. Słaby urodzaj notuje się w gub. mohylewskiej (pow. orszański 25 pud. z dziesięciny zamiast 70—75 pud. r. z.) i w gub. witebskiej, gdzie żyto wydało zaledwie plon w pow. dyneburskim, w innych powiatach urodzaj słaby lub całkiem zły. W gub. wileńskiej urodzaj na ogół średni, przyczem najsłabszy notowano w pow. dziśnieńskim. W gub. grodzieńskiej, produkującej pod względem urodzaju pszenicy, w r. b. żyto nie dopisało: w pow. kobryńskim, wolkowskim i słonimskim otrzymano zaledwie 45—50% zwykłego urodzaju; lepszy, a miejscami nawet dobry urodzaj notowano w pow. sokółskim i prużańskim. Najlepszy bodaj plon wydało żyto w gub. kowieńskiej: ogólny urodzaj wyżej średniego, przyczem najlepszy skonstatowano w pow. rosieńskim, telszewskim, szawelskim i poniewieńskim (90 pud. z dziesięciny zamiast zwykłych 70).

Najlepiej przedstawia się we wszystkich sześciu guberniach urodzaj jaryżyny: we wszystkich niemal miejscowościach tych guberni jak owo, tak również i jęczmiona wydał urodzaj wyżej średniego, a sporadyczne wypadki słabszego urodzaju,

notowane w gub. witebskiej i mohylewskiej, obejmują zbyt małą przestrzeń, żeby wpłynęły ujemnie na ogólny urodzaj tych gatunków.

Nadmiar wilgoci, panujący niemal ustawicznie w czasie dojrzewania zasiewów i, co gorzej, podczas zbiorów, wpłynął ujemnie na jakość ziarna, szczególnie gatunków ozimych, na ogół jednak plony tegoroczne pod względem jakościowym są zupełnie zadowalające.

Z. R.

W przededniu otwarcia wystawy.

W przededniu pałacu hr. Ordynatowej Tyszkiewiczowej widać pracę. Pod czujnym i wytrawnym okiem prof. K. Krzyżanowskiego kończą się rozwieszanie obrazów — studjów jego uczni i uczennice — dorobek 3 miesięcznej pracy na „plein air“ w Werkach pobliskich.

Dla Wilna ciekawa to wystawa — niemal na każdym obrazku widzi się motywy, znane z okolic grodu naszego każdemu Wilnianinowi, nadto wiele obrazków ujmując swojskością tematów, inne znowu artystycznym polotem i smiałością.

Szczegółowy opis podamy w jednym z następnych numerów „Dziennika“, teraz zaś nadmieniamy tylko, że na przeszłorocznej wystawie wszechrosyjskiej prac uczniowskich i studjów, w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, studja wychowawców szkoły warszawskiej pobili dorobek innych szkół malarstwa i w sferach artystycznych stolicy rosyjskiej zrobili wielkie wrażenie.

Wystawa otwarta zostanie jutro, o g. 12-ej.

W. S.

Z TEATRU.

„ZŁODZIEJ“ — Henryka Bernassteina.

Młodemu francuskiemu autorowi udało się stworzyć sztukę efektowną, sensacyjną, pełną wstrząsających momentów, a nawet bardzo interesującą, gdyż niebrak w niej psychologii, zgodnie z życiową prawdą przeprowadzonej.

Biedna dziewczyna, do szaleństwa zakochana we względnie zamożnym człowieku, plenipotentie i przyjacieli bogatego przemysłowca, marzy o wyjściu za niego, zamąż i gdy została jego żoną, drży nieustannie o jego miłość, którą, jak wie, odczuwać on może tylko dla kobiet strojnych i wykwiśniętych. Chcąc dorównać pod tym względem dawnym jego kochankom i zapewnić sobie jego miłość, używa wszelkich sposobów, by skromne dochody wystarczyć mogły na stroje, dostępne tylko bardzo bogatym, wchodzi w konspiracyjny dostawcami, podpisuje weksle, a gdy znajduje się w położeniu bez wyjścia, ulega pokusie i systematycznie okrada przyjaciół męża, u których młoda para spędza kilka letnich miesięcy. Gdy kradzież zostaje splotrzoną i grozi jej utrata szczęścia domowego, jedynie dla zachowania miłości męża korzysta z gorących uczuć rozmiłowa-

nego w niej młodzieńczego syna gospodarza domu i każe mu winę przysiąc na siebie. Obojętna jest na widok rozpaczającego ojca, który ubóstwa syna i wierzył mu bezgranicznie, nie czuje nawet wyrzutów sumienia, gdyż wszystkie w niej uczucia tłumaczy miłością dla męża, a gdy ten znajduje u niej znaczną sumę pieniędzy i domaga się wyjaśnienia prawdy — ona ją wyznaje, wyjaśniając motywy swego postępków.

Mąż chce biedę, by zrozpaczonego ojcu ponieść wiadomość, że syn jest niewinny, ale po długiej walce ulega namietnej miłości żony i, pod wpływem jej pieśczęt, godzi się z sytuacją. Nagle budzi się w nim podejrzenie, że Ferdynand musiał być kochankiem żony, skoro zdobył się na bohaterstwo przyjęcia na siebie strasznej winy. Dla takiego przestępstwa nie może być przebaczenia, postanawia więc wyznać prawdę przyjacielowi, by się zemścić na żonie.

W niezmiernie dramatycznej chwili, gdy skazany przez ojca na dwuletnie wygnanie do Brazylii młodzieniec wybiega łkając, wyrwa się z ust Marji okrzyk: „To ja ukradłam!“ Mąż, który dla zrobienia eksperymentu zmusił ją do asystowania przy tej scenie, przyjmuje ten okrzyk za dowód miłości dla Ferdynanda. Odrzuca żonę, nie chce wierzyć wyjaśnieniom, że okrzyk ten wydarł się jej pod wpływem wewnętrznej impulsji, że i to jeszcze zrobiła, by miłość jego zachować, a na dowód tego proponuje, by oboje razem wyjechali do Brazylii na długie wygnanie. Argument ten przemawia do przekonania zazdrosnego o swe dobro władcy i wszystko pomyślnie się kończy, wina zostaje zapomniana, młoda para jedzie kochać się do Brazylii, pozostaje tylko w rozpacz pogrążony Ferdynand, dziecko — mężczyzna, namiętnie kochający Marję.

Grając taką sztukę, artyści mają wdzięczne pole do popisu i skorystali zeń, mniej lub więcej, wszyscy. Z niezmiernie trudnej roli Ferdynanda wywiązał się p. Osterwa, jak nie można lepiej. Ten młodzieńcki artysta jest wielce obiecującym, wyrobić się może na pierwszorzędną siłę.

Zupełnie dobrze odegrał rolę Ryszarda p. Okornicki, Rajmunda p. Prochaska, temu ostatniemu w dramatycznych momentach brakło trochę siły. P. Młodziejowska przejęła rolę Marji, w wybuchach miłosnych zupełnie szczerą była, szkoda tylko, że w szepcie przechodząc jej wyznania przez niewielu słyszane były. P. Jakubowska małą rolę Izabelki odegrała doskonale.

Sztuka, wystawiona bardzo starannie, na powodzenie liczyć może.

Emilia Wesoławska.

WYBORY.

Wybory od ludności nierosyjskiej w gub. wileńskiej. Wszystkich wyborców jest 62 katolików i 14 żydów. Według stanów są oni: 38 szlachty, 5 księży i 19 włościan. Z wykształ-

ceniem wyższym między katolikami jest 40, między żydami — 5.

Lista wyborcza. Do listy wyborczej wciągnięto 355 osób, niemających prawa wyborczego, w tej liczbie wojskowych, zmarłych i osoby, niemające lat 25 skończonych.

W Witebsku przy wyborach ścisłych z I-ej kurji rosyjskiej przeszedł kandydat iście rosyjski, pp. Sierebrennikow, który otrzymał 42 głosy za i 34 przeciw, wybrany p. M. Arjeh otrzymał 43 głosy za i 33 przeciw. Czarna sotnia została zwyciężona tylko 1 głosem; p. Arjeh jest szary.

Wybory w Królestwie. Wczoraj podawaliśmy, że w III okręgu wyborczym z o d z i unieważnione zostały prawybory. Wśród zakwestjonowanych wyborców znajduje się dr. Antoni Rząd, kandydat na posła, okręg III zatem zdecyduje o tej kandydaturze. Polski komitet wyborczy rozporządza obecnie głosami wyborców z I i IV okr. oraz z kurji robotniczej, razem 41. Lewica posiada 24 głosy drugiego okręgu, zakwestjonowany zaś okręg wybiera 22 wyborców. Nowe prawybory wyznaczone zostały na 15 b. m. t. j. na wigilię wyborów posła.

W Kielcach przed kilku dniami odbyło się zebranie członków stronnictwa polityki realnej; obecnych było kilka wybitnych osobistości. Na zebraniu, poświęconem kwestjom wyborczym, uchwalono postawić kandydaturę p. Stefana Godlewskiego na posła od gub. kieleckiej. Jest to tymczasem pierwsza kandydatura, zalecana przez stronnictwo polityki realnej.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 12 (25) października Maksymiliana B. W. — według nowego stylu Kryspina i Kryspiniana.

Jutro: Edwarda Króla W. — według nowego stylu Ewarysta P. M.

— Po wygnaniu ks. Biskupa. Krakowski „Czas“ w wieczornym numerze wtorkowym podaje korespondencję z Wilna ze szczegółowym opisem wyjazdu ks. Biskupa z Wilna. W występie końcowym czytamy: „Admistratorskiej decesji mamy, jak zazwyczaj, w osobie ks. prałata Rady mińskiego — Frackiewicza. Otrzymał on tylko pełnomocnicze zastępstwo wyłącznie w sprawach natury duchownej (dyspensy i t. p.), tak iż wszelkie komunikaty rządu, sprawy tranżlokacji księży i t. p. będą niezafatowane oczekiwali powrotu ks. biskupa Roppa lub mianowania nowego biskupa.“

— Z „Sokoła“. Sobotnie wieczornice w „Sokole“ coraz więcej się ożywiają, gromadząc coraz liczniejsze zastępy przeważnie młodzieży, poci oboja, chętnej do spędzenia, po całonocnej pracy, kilku godzin na wspólnej i niewymuszonej zabawie i rozrywkach; dominują na razie tańce, umiarkowane, z wielką werwą i nader urozmaicenie kierowane (bezinteresownie) przez doskonałego nauczyciela tańców, p. Sztat-

3) Źródła „Programu 23“ i pokrewnych mu zjawisk na Litwie i Rusi.

III.

Rozbiory Rzpltej zakończyły jeden wielki okres rozwoju myśli politycznej polskiej i polskiego wpływu na Litwę, wpływ tak potężny, że żadne przeciwności nie mogły go dotychczas usunąć, nie osłabiły nawet znaczenia tych wspólnych Polsce i Litwie właściwości, które stanowią wielostronną jedność narodu.

Dokładnego przedstawienia dziejowych wspólności i tego, co z nich do dziś zostaje, mógłby podjąć się utalentowany historyk, poświęciwszy tej kwestji długie lata pracy — nakreślił jednak, co rzuci się spostrzegawczemu w oczy, ma prawo publicysta każdy, może mieć nawet sobie za obowiązek wobec programatów politycznych, wystających dziś jak grzyby po deszczu, a zwykle pozbawionych rozumienia tej wspólności kultury i narodowego związku.

Uderzającym przedewszystkiem rysem jest ten, że społeczeństwo nasze w każdym z trzech zaborów, tak w Koronie, jak na Litwie, w chwili zabytku względnej swobody, natych-

miast organizuje się samorzutnie do pracy publicznej. Przypisać to należy temu, że społeczeństwo to na przeważnej części pochodzi ze szlachty, wykształconej w wieloletniej szkole życia politycznego. Również wieloletkowemu udziałowi w życiu gromadzkim przypisać musimy, że chłop w Polsce nie wystąpił na arenę dziejową jako pierwiastek anarchiczny lub bezmyślnie narzędzie innych, lecz odrzuca jako obywatel. Chciałbym ten rys rozciągnąć na Litwę, gdyż przekonany jestem, że miałbym prawo; niestety, nie znam tak kapitalnych rzeczy o wsi litewskiej, jak Ulanowskiego i Potkańskiego o dawnej Polsce, — co zaś do teraźniejszości, to chłop litewski mniej dotychczas miał pola do wykazania swych zdolności obywatelskich. Natomiast bijąc w oczy jest rzecz poszanowanie prywatnej własności ziemskiej i przywiązanie do niej, jak w Koronie, tak na Litwie, jak ongi, tak dziś. Wiadomo, że „prykatnaja“ administracja moskiewska ułatwiła sobie sprawę pobierania podatków przez stworzenie poręki ogólnej gromadzkiej, przez powołanie nanow do życia wspólnego władania ziemią; podobna akcja nie byłaby zgodna z duchem politycznego ustroju Rzpltej, nawet wprost byłaby niemożliwa w Polsce. To też rys powyższy ostro oddziela Litwę Rzpltej od wschodu.

Nie tylko od Rosji, lecz nawet od niepolitycznych Inflant wyróżnia Litwę polską i litewską łagodniejszą

między stanami stosunek, co wpłynęło z praw łagodniejszych, niż na wschodzie w Rosji i na zachodzie w Niemczech i jeszcze łagodniejszego niegdyś stosowania ich u nas. Skutkiem tego ludy Rzpltej nie są tak pochopne do palenia zamków i dworów, jak w Inflantach i Rosji. To są owoce, które przedewszystkiem spożywają autorowie programów krajowych, wołyńskich, mińskich, orszańskich, nie chcący dziś znać drzewa, co je wydało; a nawet odgradzając się od rdzennej Polski, gotowi są oni podkopać korzenie, zwać drzewo. Wyjątek z tego rysu łagodności stanowią tylko niektóre części Rzpltej, południowo-wschodnie, gdzie zdziczenie obustronne od dawniejszego czasu się datuje, — to jednak i w tych, najgorszych częściach Rzpltej, nie dochodzi do takich „psich stosunków“, jakie zapanowały w Inflantach i Estonji.

Nie będzie zbyt czynnym przypomnieć, że pełnia świadomości narodowej lub bezwiednego ciążenia była zależna od poci, wieku, wykształcenia, przyrodzonych zdolności umysłowych; że mogą być jednostki w narodzie, grupy całe, nie mające ani świadomości, ani ciążenia; że już pomijając fakt wzrastania i zmniejszania się świadomości i wewnętrznej ciążenia w różnych okresach dziejowych, w każdym narodzie mogą być dzielnie całe byłe nieświadome, lub nawet czasowo złudzone tendencja antynarodowa, która może nawet przejść w stan trwały.

Również rysy, najbardziej cechujące dany naród, mogą być obecne pewnym jego grupom, lub cechować je w małym tylko stopniu. Tak właśnie stało się z polskim rysem międzystanowej łagodności na Ukrainie.

Gdy mowa o łagodności stosunków społecznych, to nasuwa się tu natychmiast myśl o wpływie religij, katolicyzmowi polskiego, gdyż katolicyzm, nie zmieniając dogmatów, bardzo różnił się w stosowaniu w życiu u różnych narodów. Katolicyzm, przekształcający i upodabniając sobie na ziemiach Rzpltej nawet sekty, wrogie mu, ogromnie się przyczynił do jedności narodu, wpływając na życie, obyczaje i pojęcia. Literatura jest odzwierciedleniem stosunków rodzinnych, towarzyskich, stanowych i zarazem wzmacnieniem rysów wspólnych różnym sferom i momentom życia narodu, — literatura jednocześnie jest szczytówką wykwitu myśli, uczuć i dążeń w narodzie. Do niedawna, a w ciągu trzech stuleci, nie było na terenie Rzpltej innej literatury, oprócz polskiej lub spolszczonej. Powierzchnowe byłoby przypuszczenie, że sztuka i literatura tylko klasę zamożną żywią: mają one wpływ, chociaż, niestety, zawsze późniejszy, na ludy, nawet odmiennym językiem mówiące, urabiają je na jedną modłę z całym narodem. Może usposobienie chłowe podyktować nowopowstającej literaturze przyswajanie sobie przedewszystkiem utworów dalszych lite-

ratur, to jednak usiłowania takie efemeryczne będą: ani „Jewgenij Oniegin“, ani „Gieroj naszego wremieni“ nie przemówią do ludu litewskiego lub ruskiego, jak „Pan Tadeusz“.

Wszystkie przytoczone czynniki wytworzyły wielką łączność i ciążenie wzajemne, chociaż niezawasne uświadomione; wrogie usiłowania nie zdążyły ich rozbić, chociaż tam i ówdzie zachwiał lub potargaly. Niedawno byliśmy świadkami, jak niektórzy litewscy posłowie do Polaków, bez żadnych z ich strony usiłowań.

Po rozbiroze Rzpltej w biegu zmiennych losów jej części wpływ o tych wspólności nie ustał, czasem nawet pogłębiał się i wzmacniał, do wzmocnienia nie tylko wspólność, również rozwój myśli politycznej, w zeszrodkując się, jak dawniej, w rdziennej Polsce, ale zmienił się i utrudnił sposób szerzenia się myśli, utrudnił się docieranie jej, do dalszych kresów szczególnie.

Katastrofa rozbiorowa głęboko wstrząsnęła i równocześnie poczyniła wszystkich tych, co Rzplta jako matkę miłowali, a nie spieszyli u r z a d z i e swe sprawy osobiste lub rodzinne przy obcych dworach i obywatelach. W poszukiwaniu przyczyn katastrofy zmuszeni zostali jami i działalnością zaborców. Prze-

kowskiego i przy dźwiękach bardzo dobrej muzyki fortepianowej. Po między unoszącym tancerzy w zwiewnym walcem, dziarskim i ognistym mazurem lub zawrotnym oberaszem, a powolniejszym kontredansem dusze, odpowiednio nastrojone, mają możność, bez narażenia się na ewentualne wyszydzenie swych uczuć, wysłuchiwać sobie wzajemnie, co się w ich sercach dzieje przy pomocy t. zw. „początku”, na ogół zaś dla wszystkich dusz, tak poetycznych, jak i prozaicznych na świat patrzących, przygotowany zawsze tani i asobny w treść bufet; ostatnia zabawa przeciągnęła się prawie do godziny rano, świadcząc tem samem, jak mile i szybko czas w „Sokole” naszym upływa; do zobaczenia się więc w najbliższą sobotę — t. j. do jutra.

— Wystawa malarska. W pałacu hr. Ordynatowej Tyszkiewiczowej jutro zostanie otwarta wystawa studjów, dokonanych w ciągu 3 miesięcy letnich w Werkach przez uczni szkoły warszawskiej Sztuk Pięknych, pod kierunkiem prof. Krzyżanowskiego.

— Z okręgu naukowego. Kuratorium trzechoski otrzymało pozwolenie na otwarcie 2 szkół niedzielnych przy ul. Kalwaryjskiej № 62 i na Antokolu w d. № 84.

Okręg naukowy wydał pozwolenie na otwarcie szkół ludowych w m. Antonowo w pow. dzisieńskim, własności p. Aleksandra Bagieńskiego.

Okręg naukowy otwiera szkoły w pow. oszmiańskim we wsiach: Rakowice, gm. krewskiej, Osinieć, gm. białickiej, Łużek gm. pułoczańskich, Kuprowice gm. jurajskiej i Zapranach gm. solskiej.

— Ze szkół. W jednej z wileńskich szkół średnich, jak donosi korespondent „Dziennika Kijewskiego” z Wilna, zaszedł następujący wypadek: nauczycielka Polka musiała z rozkazu władzy podać się do dyktowania, jakkolwiek posiadała odpowiednie świadectwa i była na swoim stanowisku zatwierdzoną. Przypomniawszy sobie mianowicie, że geografję powszechną po rosyjsku, tak jak arytmetykę, historję i t. p. przedmiotów, nie może wykładać nauczyciel lub nauczycielka Polka i katoliczka.

— Zatwierdzenie wyroku śmierci. Dowodzący wojskami okręgu wileńskiego zatwierdził wyrok śmierci, wydany na Szałuchę i Mejera za zabójstwo stójkowych i żołnierza. Obróńca Tarchowskiej wysłał telegram na imię Najwyższe, z prośbą o ulaskawienie.

— Z sądu wojennego. Dn. 12 b. m. w sądzie wojennym będzie rozpoznawana sprawa żołnierza Izaaka Dawidowskiego z pułku Jarosławskiego piechoty, o zranienie osoby cywilnej.

— Ogledziny teatrów. D. 12 b. m. członkowie Zarządu miejskiego, wraz z architektem będą oglądali roboty remontowe w teatrze miejskim i w domu № 10.

— Koszt budowy mostu w Zwierzynicy. Właściciel Zwierzynicy, p. Mar-

tinson, ofiarował na budowę mostu 180,000 rb., jednak kosztu budowy wyniosły znacznie więcej. Zarząd miejski musi dołożyć około 10,000 rb., w celu wyszukania źródła dla pokrycia tego wydatku, d. 13 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji finansowej.

— Koszt wyborów. Zarząd miasta Mińska zwrócił się do wileńskiego Zarządu miejskiego z prośbą o nadesłanie wiadomości, ile kosztowały miastu wybory do 1, 2 i 3 Dumi.

— Rewizja sanitarna. Komisja sanitarna z dr. Winchem na czele dokonała oględzin w masarni p. Władysława Monkiewicza, przy ul. Raduńskiej № 13. Sklep utrzymany jest nader niechlujnie, znaleziono przytem 31 f. kiełbas i 5 1/2 f. szynki, całkowicie niemożliwej do użytku. P. Monkiewicza pociągnięto do odpowiedzialności.

— Zebranie. Wyznaczone na d. 10 października o godz. 7 wieczorem zebranie restauratorów II kategorii IV grupy, nie odbyło się z powodu niedostatecznej liczby przybyłych i odłożone zostało na podziałek, d. 15 października, o g. 7 wiecz.

— Rynek rybny. Zarząd miasta zamierza kosztem 4,000 rb. urządzić nowy targ rybny na rynku Drzewnym.

— Komisja rewizyjna. W piątek dn. 12 b. m. o g. 8 wieczorem odbędzie się w magistracie posiedzenie przygotowawczej komisji rewizyjnej celem wyboru przewodniczącego i rozpatrzenia kilku spraw bieżących.

— Odpoczynek subjektów. Dnia 9 b. m. o godz. 8 wiecz. obradowała w magistracie, w obecności kilku radnych, komisja, złożona z przedstawicieli kupców i subjektów, celem unormowania wypoczynku pracowników handlowych. Narady trwały do g. 1 po półn. Subjekci żądali 8-godzinnego dnia pracy i zamykania sklepów o godz. 7 wiecz. Właściciele natomiast proponowali 9-godzinny dzień roboczy i koniec zajęć o godz. 8 wiecz. Ostatecznie zgodzono się na projekt kupców, który przedstawiony też będzie do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

— Napady. D. 9 b. m. około 8-jej wieczorem 6 uzbrojonych drabów napadło na p. Wł. Rusieckiego, jadącego ulicą Nowogrodzką i pobili go dotkliwie, poczem zabrali konia i uciekli.

W tych dniach przyjechał z Iwja kołmi do Wilna kup. Bloch. Po zrobieniu zakupów, wyjechał z powrotem, po paru godzinach koń bez właściciela wrócił do Wilna. Zwłoki Blocha znaleziono w odległości 10 wiorst od Wilna. Padł on ofiarą zbrojnego napadu. Poszukiwania rozpoczęto.

— Nie udało się. Onegdał do sali Sarpela (ul. Astrachañska), gdzie odbywało się wesele żydowskie, przyszło 10 młodych żydków, którzy, mianując się rekrutami, żądali od pana młodego i gości pieniędzy; przytem oświadczyli, że w przeciwnym razie nie pozwolą odbywać wesela. Zawożono policję, która jednego z napastników aresztowała, reszta ratowała się ucieczką.

— Nowy fortel złodziejski. Onegdał kupiec Chaim Hurwicz, zamieszkały w domu № 2 przy ul. Stefañskiej, przechodzą

dząc ul. Sadową na rogu ul. Szopenowskiej został zatrzymany przez niewiadomego przechodnia, który zwrócił uwagę Hurwiczowi, iż ma powalone palto i ofiarował się go oczyścić. Hurwicz, nie nie podejrzewając przystał na propozycję. Nieznajomy w czasie tym, kiedy oczyszczał palto, wyjął z bocznej kieszeni pugilares z dokumentami, papierami wartościowymi i kilkoma rublami. Po przyjeździe do domu Hurwicz zauważył brak pugilaresu.

— „Ludożerca”. Onegdał włóścianin Skromow (ul. Szkapłerna dom Godwoda) z niewiadomej przyczyny odgryzł swej żonie Helenie kawałek nosa.

— Kradzieże. Onegdał skradziono: rewierowemu VI cyrkulu, Nikosnikowi (ul. Zarzeczna № 21) rzeczy wartości 300 rb.; Gabrielowi Sokolowskiemu (ul. Kazañska № 3) srebro stołowe wartości 45 rb.; Maciejowi Rodziewiczowi (ul. Pozawałna № 21) rzeczy wartości 70 rb.

— Podrzucone dzieci. Na ul. Poltawskiej znaleziono onegdał miesięcznego chłopca; na ul. Nowogrodzkiej tygodniowego chłopca; w podwórku domu № 10 przy ul. Subocz 6-miesięczną dziewczynkę. Wszystkich odesłano do przytułku Dzieciątka Jezus.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Józef Kaszyc, ob. Jan Koltan, Hotel Europejski: adw. przysięgły Oskar Celljant, inż. Alfred Helfer, rad. stanu Józef Kiewnarski, porucz. Paweł Polański, ob. Stefan i Rajnold hr. Przeździecy, ob. ob. Helena hr. Przeździecka, inż. Mikołaj Titow.

— Kowno. Litewska bezstronnosć. Kowieńskie Towarzystwo „Saules” otworzyło szkołę dla chłopów i dziewcząt, z kursem trzyletnim i prawami rządowymi. Szkoła, prócz wykształcenia ogólnego, daje specjalne dla kandydatów do stanu duchownego lub farmaceutów. Zdawaloby się, że znajomość języków, używanych przez ludność w tych stanach, jest niezbędnie potrzebna, a jednak w programie szkolnym do języków obowiązkowych zaliczono tylko litewski i rosyjski, do dodatkowych zaś — łaciński, niemiecki i francuski. To samo spotykamy w programie dwuklasowej szkoły wileńskiej pp. A. Wilejszysa i M. Matulanisa. Nadto, jako *curiosum*, zanotować trzeba, że geografia i historia Litwy mają być wykładane — zgodnie z programem — tylko w granicach ściśle litewskich od czasu W. Księstwa Litewskiego do czasów Unji Lubelskiej. Jako ilustracja do stosunku Litwinów względem języka i kultury polskiej, fakty te nie mówią nic nowego, świadczą jednak, że oświadczenia o szczerych chęciach porozumienia z Polakami od nielicznych jeszcze grona Litwinów pochodzą.

— Mińsk. (Kor. wł.). D. 9 i 10 października mówiono w mieście o wypadku cholery, przytem wskazywano osobę — komornika sądowego, p. Zdanowicza. Na szczęście pogłoska okazała się nieprawdziwą.

W Łojewie otwarto barak dla choletrycznych ministerjum komunikacji i opatrzonego wszelkimi środkami dezynfekcyjnymi i lekarstwami.

D. 10 (22) odbyło się posiedzenie miejskiej komisji sanitarno-wykonawczej, pod przewodnictwem prezydenta miasta. Postanowiono: 1) przedsięwziąć odpowiednie starania o asygnowanie sum na środki anticholeryczne, 2) zwiększyć skład komisji przez dołączenie do niej starszych lekarzy szpitalnych: Zdanowicza, Polaka, Agapowa i doktorów Janowskiego i Niedźwiedzkiego i 3) opracować plan dalszych prac komisji. Następujące posiedzenie odbędzie się d. 15 (28) października.

Do Zarządu miejskiego odesłano wiadomości o szkole handlowej. W szkole jest obecnie 639 uczniów; w klasie wstępnej 78, w 1-iej — 126, II — 94, III — 79, IV — 73, V — 75, VI — 58 i VII — 44. Ukończyło szkołę 27 uczniów, z których 15 wstąpiło do wyższych zakładów naukowych.

Grupa związkowców rosyjskich zwróciła się do zarządzającego teatrem, pana Swietłowa, z propozycją, aby wystawiono 15 (28) b. m. operę patriotyczną rosyjską „Żiżń za carją”, gwarantując trupie

800 rubli dochodu z przedstawienia. P. Swietłow odmówił, żądając, aby mu gwarantowano dochód i z następnych przedstawień, wobec możliwości bojkotu wiania i potem teatru przez znaczną część publiczności.

Od d. 15 do 20 b. m. st. st. odbywał się tu będzie sesja sądu okręgowego z udziałem przysięgłych. Na porządku dziennym 35 spraw, z których 23 dotyczą kradzieży, 4 rabunków i 1 usiłowanej ucieczki z więzienia.

Miejscy felczery weterynaryj zwrócili się do Zarządu miejskiego przez lekarza weterynaryj Oczepowskiego z podaniem w sprawie z więzienia im p. n. s. j., wskazując przytem na swoją ciężką 13-godzinną pracę, której nie odpowiada nędzne wynagrodzenie, pobierane przez nich.

Towarzystwo pomocy biednym. Z ydom stwierdziło istnienie wielkiej ilości robotników żydowskich pozabawionych pracy i nie mogą im przyjsć dostateczną pomocą zwróciło się do Zarządu miejskiego z prośbą wyasygnowania towarzystwu z sum podatku krobkowego 1,000 rb.

W bieżącym miesiącu odbędą się wybory członków zarządu mieszczańskiego. Według nowego prawa wyborczego przeprowadzi bezpośrednio cała gmina mieszczańska zamiast, jak to było dawniej, przez delegatów „5-cio dwornych”.

Prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Rodziewicz, wyjechał do Petersburga, aby jeszcze raz przedsięwziąć starania o udzielenie ziemstwu pożyczki żywnościowej i taryfy ulgowej dla przewozu zboża z południa na potrzeby ludności, która uciepiała z powodu nieurodzaju.

W Mińszczyźnie wywołuje wielkie oburzenie, nawet pomiędzy prawosławnymi włóścianami, objętych propagandą prawdziwych Rosjan, traktowanie po macoszemu gubernij mińskiej przez rząd centralny, który nie odmawia zapomogi żywnościowej guberniom rosyjskim centralnym, a nie chce ziemstwu gubernij mińskiej udzielić nawet pożyczki i ulg przewozowych.

Zarząd miejski postanowił swoje nieruchomości, zastawione w moskiewskim Banku Ziemskim ubezpieczyć w towarzystwach ubezpieczeniowych „Siewiernom” i „Nadjeżdżie”. Niezastawione nieruchomości są ubezpieczone w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń.

Już od kilku dni trwa strajk w domu handlowym „Wiesnika”. Strajkuje 25 subjektów.

D. 15 (28) rozpoczyna się pobór rekrutów. Pierwszy okrąg połowy naznaczono w Zaslawiu.

— Nieśwież. Tutejsi mieszkańcy zwrócili się do gubernatora ze skargą na odmowną odpowiedź nieświeżskiego Zarządu miejskiego w sprawie wydania zakazu umieszczania lupanarów w centrum miasta.

— Nowogródek. Statut Towarzystwa „Oświaty i Dobroczynności” został złożony w urzędzie gubernialnym dla rejestracji.

— Witebsk. Do komitetu rodzicielskiego przy gimnazjum żeńskim „Aleksiejewskiem” wybrano na prezesa i wice-prezesa pp. Mironowicza i M. Polzika, a na członków komitetu pp. Koptielowa, Kopecką, Zablocką, Stankiewiczą, Eigesą, Liebermana, Urycha, Morozowa, J. Wróblewskiego, Sudziłowskiego i Listopadzką.

— Dyneburg. We wtorek d. 23 października Sliwiński daje koncert w Dyneburgu.

D. 18 b. m. trupa p. Trefilowa (?) daje przedstawienie na rzecz miejscowego katolickiego towarzystwa dobroczynności. „Dwinski Listok” podaje, że to przedstawienie ma się odbyć z inicjatywy katolickiego towarzystwa dobroczynności. W takim razie należy się spodziewać, że trupa p. Trefilowa grnąć będzie po polsku, trudno bowiem przypuszczać, aby katolicy towarzystwa dobroczynności organizowało w Dyneburgu przedstawienia rosyjskie.

— Kreutzburg (pow. dynebarski). Zorganizowało się tu towarzystwo rolnicze. Ustawę podpisał 60 gospodarzy.

— Wieliz (gub. witebska). Ze sprawozdania z prywatnego zebrania rosyjskiego przedwyborczego, zamieszczonego

w „Witebsk. gub. wiadomości”, zasługując na przytoczenie, jako wielce charakterystyczne, słowa naczelnika ziemskiego, Sandragajły, który powiedział: „naprawdę pan Plicyn myśli, jakoby włóścianin nie miał zaufania i bał się naczelników ziemskich, przeciwnie on on naprz., jako naczelnik ziemski więcej się boi włóścian, niż oni jego”.

— Zjazd dyrektorów syndykatów rolniczych Królestwa Polskiego, Litwy i Ukrainy, należących do warszawskiej kooperacji rolniej, rozpoczął się d. 10 b. m. pod przewodnictwem dyrektora oddziału handlowego, p. Mrozińskiego. Obradowano nad kwestją zgromadzenia materiałów i danych statystycznych do przyszłego zjazdu listopadowego, na którym będzie zdecydowana ostatecznie sprawa zakupu na rok przyszły. Następnie dokonano reparyty między syndykami zakupionych towarów w r. z. Dalej obradowano nad dość ważną sprawą, a mianowicie, zaopatrzenia rolników i kółek rolniczych w węgiel kamienny do użytku domowego. Wobec powstającej obecnie na rynku węglowym szalonej spekulacji, kopalnie bagatelizują drobnych konsumentów, a nawet towarzystwa rolnicze, odsyłając je do spekulantów. Wobec tego sprawą tą zajmują się syndykaty rolnicze, przynajmniej częściowo zaspakajając żądania towarzystw. Następnie, po omówieniu sprawy zakupu nawozów sztucznych, wydelegowano kilka osób do zawarcia kontraktów z fabrykami zagranicznymi.

— Zawieszenie wydawnictwa. Na mocy rozporządzenia władz wydawnictwo „Biesiady Polskie” zostało zawieszone na czas nieograniczony.

— Aresztowania. W d. 9 b. m. w Warszawie w sklepie biżuterji p. Glinickiej aresztowano córkę jej, żonę znanego krytyka muzycznego, prof. konserwatorium, p. A. Sygietyńskiego. Jednocześnie agenci „ochrony” dokonali rewizji w mieszkaniu p. Sygietyńskiego, gdzie zabrali wiele rękopisów.

Przez kilka ubiegłych dni aresztowano 40 osób, podejrzanych o należenie do P.P.S., w tej liczbie oskarżonych o zabójstwo dwóch osób, 4 oskarżonych o opór policji i napady na sklepy monopolowe w d. 3 sierpnia 1906 r. Aresztowana również została kryjka się pod obcem nazwiskiem Żydówka, oskarżona o przewożenie tłum w d. 14 czerwca 1905 r. przy wznoszeniu barykad na ul. Miłej.

— Odezwa cadyków. W Warszawie rozpowszechniano wśród chasydów odezwę trzech najgłośniejszych w kraju cadyków: z Góry Kalwarii, Suchaczowa i Aleksandrowa, w której wzywają oni, wobec upadku religji żydowskiej, do przestrzegania 24 poleceń środków dla postrzeżenia dalszego upadku religji. Między innymi cadykowie polecają, aby nie posyłać dzieci ani do szkół, ani do zreformowanych chederów, dających dzieciom wakacje letnie i paury południowe, oraz do takich, w których zaczynają uczyć po hebrajsku „nowym jakimś porządkiem”, a nie od nazw „świętych liter”. Mężowie powinni wpłynąć na żony, by nie nosiły ubrań z materiałów aksamitnych, błuzek z odwiniętymi rękawami i wyciętych przy szyi, oraz by strzygły włosy i nie chodziły z obnażonymi głowami.

Chasydzi, zwolennicy innych cadyków, wyśmiewają ową odezwę.

— Niezawodny środek. Dla obrzydzenia cholery miejsca pobytu w Warszawie postanowiono pozbawić ją mieszkanią. W tym celu dokonywana jest obecnie przeróbka szpitala cholerycznego przy ul. Spokojnej na areszt policyjny. Magistrat krząta się około wynajęcia nowego lokalu na szpital.

— Lokaut piekarski w Łodzi. W d. 9 b. m. zaczął się lokaut „właścicieli piekarni żydowskich. Lokaut został wywołany żądaniem właścicieli, aby, zgodnie z rozporządzeniem tymczasowego generał-gubernatora, robotnicy przedstawiali swe paszporty, oraz aby usunięto z piekarni robotników z tak zwanej „armji rezerwowej”, którzy pracowali wyłącznie w nocy i co noc w innej piekarni. Robotnicy nie zgodzili się na to, a nawet wystąpili z własnymi żądaniem. Wtedy zamknięto piekarnie. Do związku czeladników piekarskich należy blisko 400 osób, z których kilkanaście aresztowano.

konano się przytem, że nie sama siła materialna, lecz często siła materialna, rozstrzyga sprawę, zgodnie jednak z narodową kulturą i usposobieniem nie ugięto karku przed przemocą, ani przemoc ich oślnęła, owszem, tem większą czią otoczono swoją czystą przeszłość, ale zgodzono się z tem, że siła jest potrzebna, należy ją gromadzić dla obrony prawdy i praw, że Rzpłta nie zawzięta była na to pomna i to stanowi jej największą winę.

Stanowczo pamiętano przedewszystkiem, co dotychczas dla pewnych kół z Litwy i Rusi jest kwestją, że interes narodowy jest najwyższym nakazem w postępowaniu publicznym i prywatnym. Znaczenie państwa i niepodległości należy ocenić od pierwszego momentu, myśl restrykcji Rzpłtej nie opuszczała na chwilę. Dalej w rozwoju wypadków europejskich XIX wieku wyjaśniło sobie znaczenie takich składów pierwiastków państwa, jak ludność, a także różnice pomiędzy ludami i narodami, — wyrózniono pojęcie narodu z pojęć innych jednozbiorowych. Tu znowu krepszy okazali się w warunkach gorzszych: byli oni świadkami budowania się etnicznej świadomości ludowej, czego, szlachetnym zapalem i niejednokrotnie inicjatorami byli, pojęcie zaś narodu mieli jeszcze słabe, więc z łatwością dało się ono znieść przez widziane w danej chwili rzeczy pokrewne, chociaż niższego stopnia. W niektórych

kołach, tych, co tradycyjnie w gustach swoich wahało się pomiędzy „bezładem wolności” a „porządkiem despotyzmu”, pojęcia narodu nie było wcale.

Jeżeli dziś jeszcze, w Królestwie nawet, w nielicznych zresztą kołach młodzieży i tych paru publicystów, co wyjątkowo długo młodymi pozostali, ludy są uważane za narody, to źródłem tego jest wpływ rosyjskiej literatury i nauki, które znają tylko państwa i ludy, — narodów nie znają. A niesłusznie byłoby takie pogmatwanie pojęć socjalizmowi przypisać. K. Marx niejednokrotnie występował w imieniu socjalistów z żądaniem restytucji polski, ale historycznej nie etnograficznej. Gaudanie o etnograficznych podstawach państw uchodziło w tej szkole za nieuctwo i wsteczność, co też zarzucało rosyjskiemu profesorowi publicysty, który podjął się obrony narodowych praw „niehistorycznych narodów”. W istocie, pojęcie narodu jest bardzo złożone i subtelne, do umysłów zaś prostych mocniej przemawia fizyczna różnica języków lub cech rasowych, niż politycznego typu, tradycji historycznych i aspiracji narodowych.

Myśl restytucji najłatwiej się imiała idei zbrojnego powstania. Pod tym względem, z powodu prostoty koncepcji, mniej niż pod innemi, kresy pozostawały w tyle rdzennej Polski. Ale ciężkie doświadczenia własne i obce przykłady przyprawiły do przekonania, że nie w

każdej dobie powstanie jest możliwe, że szczególnie dziś trudne wobec wysokiej techniki wojskowej, której nabycie pokryjmu jest niemożliwe, i drogiej amunicji, zaopatrzyć się w którą bez wszelkiego udziału organizacji państwowej jest fantazją. Przekonano się, że powstania chybione wycieńczają, rujnują naród, że ześrodkowanie całej uwagi narodu na powstaniu lub spiskowem przygotowaniu do niego, odciąga siły od spraw bieżących, koniecznych i również niszczy naród.

Gdy powstania zawiodyły, zawiodyły spodziewane kombinacje między narodowe, jak dyplomatyczne, tak powszechnej rewolucji, trzeba było przekonać się że okres, poprzedzający restytucję, może być bardzo długi, a przespać go niepodobna. Trzeba żyć i przebywać nieuniknione przeobrażenia wszystkich narodów Europy. Idzie jednak o to, by przeobrażenia te odpowiadały swoistym warunkom i tradycjom. O ten swoisty charakter musimy walczyć środkami, które każdorazowo życie podaje. A w tej walce świadomość i solidarność, pomoc wzajemna na miejscu i w całym narodzie, we wszystkich trzech zaborach, mają największą doniosłość. Przekonano się, że łączność dzielnic należy i można utrzymywać przy wszelkich warunkach. To też pomysłniejszy zwrot w jednej z dzielnic, porusza serce polskie we wszystkich trzech zaborach, miejscowe zaś nieszczęście wywołuje współczucie i możliwą

pomoc w najdalszych zakątkach, gdzie jest naród polski.

Najpóźniej się wyjaśniła podwójność zadania narodowego: zjednoczenia zaborów i zdobycia niezależności narodowej. Zrozumiano możliwość, że połączenie wszystkich lub dwóch zaborów sprowadzi dla jednego z nich utratę autonomji krajowej, lub życia konstytucyjnego, zdobycie zaś autonomji dla jednej dzielnicy, prowadzi do większego rozdziału z nieposiadającemi jej. Nie zatrzymano się nad tem rozpaczliwie, lecz uznano, że autonomja jednej części ma ogromne znaczenie dla wszystkich odłamów narodu.

Wszystkie te poglądy i przekonania, również jak dobre poznanie rozmiarów i ich natury, nie przyszły odrazu, zostały wyrobione lub pozyskane długim, ciężkim doświadczeniem; złożyły się na nie usiłowania najsprzeczniejsze, przez jednych wynoszone, przez drugich bezwzględnie potępiane. Słowem, przekonania nabyte zostały najwyższem wycieceniem umysłów i bólem, od którego niejedno serce pęknięć musiało skłupione zostały ofiarami narodu, które nigdy, być może, obliczyć się nie dadzą. Z niemińszemi ofiarami zdobyto i to, co jest zdobyczą nie narodu, lecz raczej jednostek, które chciałyby, a może też mają siły przewodzić. Z nich już dziś żadna nie powie, że „dla Polaków można coś zrobić, lecz z nimi nic”. Byłoby to obłąkaniem, jak istotnie było obłądem, na który mogli się

złożyć osobista i rodowa pycha, tradycje świątobliwego absolutyzmu, napoleońskich powodzeń i żywe wzory rękomej potęgi centralizmu, nalewo, naprawo, — wszędzie. Było to reakcją przeciw polskim ideałom, reakcją, dla której pewne dane we własnej przeszłości moglibyśmy chyba w okresie największego upadku wynaleźć.

Jednocześnie z tem, snując z własnych tradycji i usposobienia, a także z dorobku narodów zachodnich, społeczeństwo polskie wyrobiło ideał jednostki sobieradnej, bez szczególnej opieki państwa torującej sobie drogę w życiu, do rozmaitych spraw i zadań łączącej się z innemi jednostkami na podstawie dobrowolnej umowy, wzajemnych kompromisów i wzajemnego szacunku, — obywatela, zawsze pomnego na obowiązki względem społeczeństwa. Niestety, na Litwie i Rusi mniej było czynników do wytworzenia typu jednostki tegiej i dzielnej, — tylko wyjątkowi obywatele potrafili sobie znaleźć pole do obywatelskiej działalności; dobrym obywatelem już był ten, co był doby dla krewnych, uczynny dla przyjaciół. Ani stosunek jednostki do samej siebie i ogółu, ani rozwój stosunków społecznych, ani tembardziej pojęcia i aspiracje polityczne nie mogły w ten sam sposób rozwijać się na kresach wschodnich, jak w Królestwie i częściach kraju, do niego przyległych.

(D. n.) Kresowic.

Wydawca: D-r Władysław Zanowski.